

Czytelnia
dla dorosłych

PRYWATNA
SZKOŁA JAZDY

MARIAN POTUCZKO

ul. Fabryczna 9a
38-700 Ustrzyki Dolne

tel. (013) 461 14 89, kom. 0605 333 540

Nr 3 (79)

3 marzec 2009 r., cena 3,00 zł
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156



013 461 4287
0697 459 445
www.nasze-poloniny.pl
nasze-poloniny@wp.pl



NASZE POŁONINY

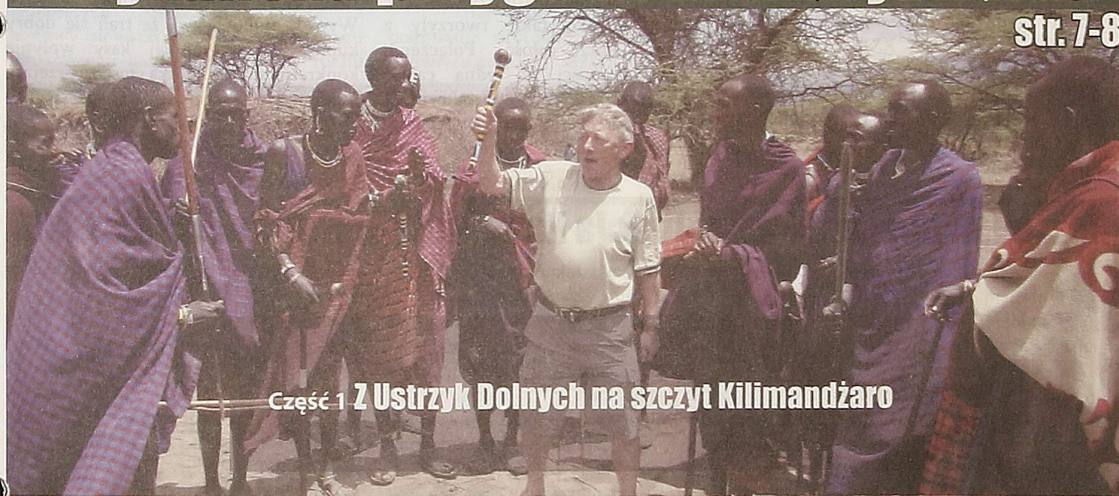
Bieszczadzki

Dwutygodnik

Regionalny

Afrykańska przygoda Andrzeja Jurka

str. 7-8



Część 1 Z Ustrzyk Dolnych na szczyt Kilimandżaro

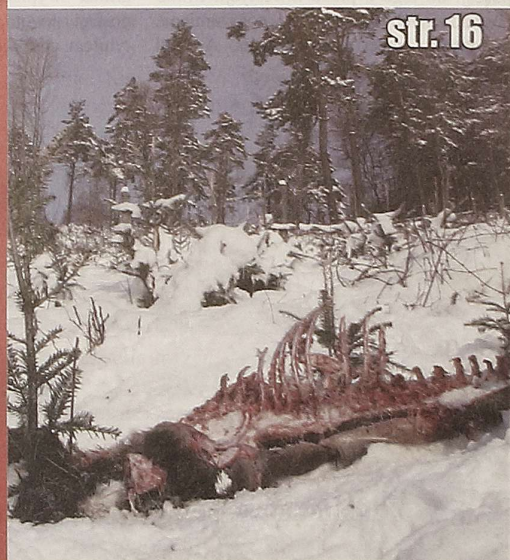
Wspólna sesja w Arłamowie

str. 3



Masakra w lesnej szkółce

str. 16



Ośrodek w Trójcy

Ledwie przejęty i już na sprzedaż.

Ośrodek recepcyjno-wypoczynkowy „Trójca” przejęty przez ustrzycką gminę od Kancelarii Premiera w ubiegłym roku, został wystawiony na sprzedaż. W dniu 14 listopada 2008 roku Rada Miejska powołała do życia jednostkę budżetową o nazwie Międzyszkolny Ośrodek Edukacji i Wypoczynku w Trójcy i była to bez wątplenia jedna z najkrócej istniejących jednostek budżetowych ustrzyckiej gminy. Już w dniu 29 stycznia 2009 roku Uchwałą Nr XXIX/224 /09 ustrzyckiej rady wyrazili zgodę na likwidację ośrodka a kolejną Uchwałą Nr XXIX/225/09 z tego samego dnia zgodzili się na jego sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego. Dlaczego tak szybko? Nie ma co ukrywać, że gmina przejęła „Trójcę”, bo była to okazja pozyskania

konkretnego majątku a na prowadzenie ośrodka nie miała ani możliwości ani ochoty, stąd uchwała o pozbyciu się obiektu. Sprzedaż „Trójcy” zostanie przeprowadzona wspólnie z Agencją Nieruchomości Rolnych a konkretnie z jej Oddziałem Terenowym w Rzeszowie. Zastępca dyrektora rzeszowskiego oddziału pan Jerzy Borcz uczestniczył w sesji rady. Skąd taka decyzja? Powodem decyzji o wspólnej sprzedaży z ANR jest fakt, że grunty należące do agencji położone są w bezpośrednim sąsiedztwie ośrodka i to właśnie przez te grunty do ośrodka są doprowadzane media. Poza tym w okresie gdy właścicielem ośrodka „Trójca” była Kancelaria Premiera, owe grunty były przez kancelarię dzierżawione od agencji i jako takie tworzyły z ośrodkiem jedną całość. Połączenie tych nieruchomości w jedną całość zdecydowanie zwiększy atrakcyjność obiektu i da przyszłemu nabywcy większe możliwości działania. Agencja jako reprezentant Skarbu Państwa, zajmujący

się na co dzień sprzedażą nieruchomości ma w tej materii duże doświadczenie i posiada rozliczne kontakty, co powinno ułatwić techniczną organizację sprzedaży. Od strony formalnej, pomiędzy Gminą Ustrzyki Dolne a Agencją Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa zostanie zawarte porozumienie, w którym zostaną szczegółowo określone zasady współpracy przy sprzedaży „Trójcy”. Obie strony samodzielnie dokonają wyceny swoich nieruchomości, wspólnie ogłoszą przetarg na sprzedaż całego obiektu i powołają wspólną komisję przetargową. Kiedy możliwe jest przeprowadzenie przetargu? Według burmistrza Ustrzyk Dolnych Henryka Sułui nastąpi to jeszcze w tym roku, może nawet pod koniec sierpnia. Wypada tylko liczyć, że trafi się dobry kupiec i do gminnej kasy wpłynie konkretna suma. Plotka głosi, że przetarg przetargiem a nabywcą i tak będzie Ośrodek Wypoczynkowy „Arłamów” SA. No cóż, pożyjemy zobaczymy.

Marek Prorok

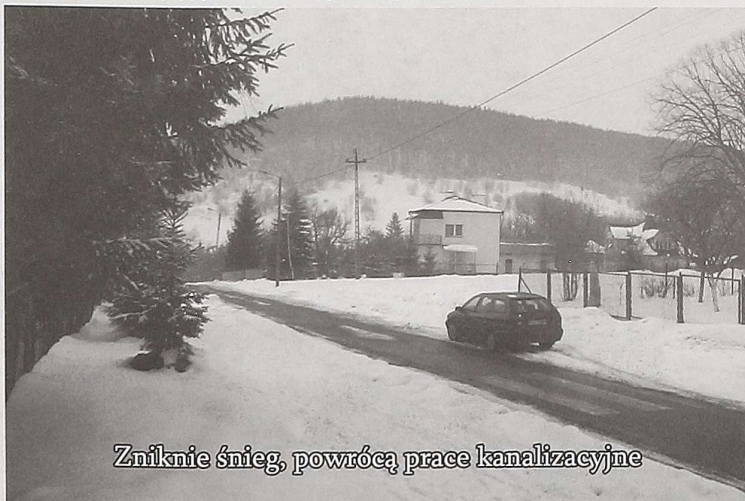
Rozsądek zwyciężył- kanalizacja Nadgórnej będzie kontynuowana.

W październiku ubiegłego roku pisałem na łamach „Naszych Połonin” o wstrzymaniu prac kanalizacyjnych na ulicy Nadgórnej w Ustrzykach Dolnych. Powodem decyzji burmistrza Henryka Sułui były finansowe żądania właścicieli posesji, przez które miał przebiegać kolektor kanalizacyjny. Za prawo wejścia na posesję, trzech właścicieli zażądało od miasta kwoty 20 tysięcy złotych, niezależnie od zobowiązania inwestora zapewniającego przywrócenie stanu posesji do tego z przed inwestycji. Mimo prowadzonych rozmów do porozumienia nie doszło i inwestycję przerwano. Artykuł

na ten temat zakończyłem słowami burmistrza Sułui „Wierzę w rozsądek ludzi i mam nadzieję, że na wiosnę dojdziemy do porozumienia”. Zgodnie z zapowiedzią, z inicjatywy burmistrza, zorganizowane zostało spotkanie z zainteresowanymi właścicielami posesji. Czas złagodził żądania mieszkańców Nadgórnej, atmosfera spotkania była zupełnie inna i dzięki wzajemnemu zrozumieniu, zawarcie porozumienia stało się możliwe. Zgodnie z zawartym porozumieniem, ustrzycka gmina wypłaci każdemu właścicielowi posesji kwotę dwóch tysięcy złotych, tytułem odszkodowania. Tak więc łączna

suma odszkodowań wyniesie sześć tysięcy złotych, co w stosunku do pierwotnych żądań mieszkańców Nadgórnej, jest znacznym sukcesem ustrzyckiej gminy. Dzięki porozumieniu udało się uniknąć poważnych perturbacji, takich proces sądowy czy też konieczność zmiany trasy przebiegu kolektora ściekowego.. Ponadto realizacja inwestycji stała się możliwa jeszcze w tym roku co dodatkowo pozwoli na włączenie do systemu kanalizacyjnego miasta, wcześniej wykonanego odcinka ulicy Jana Pawła II. Utrudnieniem jest natomiast konieczność ponownego wyboru wykonawcy inwestycji w drodze przetargu, co odsuwa w czasie termin rozpoczęcia prac. Burmistrz Sułuja ma jeszcze inne obawy. Czy przykład Nadgórnej nie stanie się niebezpiecznym precedensem, który w przyszłości wywoła nadmierne żądania finansowe mieszkańców innych ustrzyckich ulic? Miejmy nadzieję, że tak się nie stanie. Od samego początku konfliktu wokół kanalizacji Nadgórnej wyrażałem pogląd, że żądania właścicieli posesji są mocno oderwane od rzeczywistości i należy je traktować jako próbę uzyskania niezależnych korzyści.. Jeden z kolegów określił mnie za to mianem „super nieobiektywnego, przeinaczającego fakty, tendencyjnego pismaka z niespotykanymi wręcz brakami warsztatowymi”. Najważniejsze, że górę wziął rozsądek i prospołeczna postawa, dzięki czemu strony konfliktu doszły do porozumienia.

Marek Prorok



Zniknie śnieg, powrócą prace kanalizacyjne

Powiaty Bieszczadzki i Starosamborski rozmawiały o współpracy w Arłamowie.

Ostatnia sesja Rady Powiatu Bieszczadzkiego składała się z dwóch części. Pierwsza poświęcona została bieżącym sprawom powiatowego samorządu w tym między innymi zmianom budżetowym, zatwierdzeniu planów pracy Komisji i sprawozdań z działalności Komisji w ubiegłym roku. Druga część to wspólna sesja Rady Powiatu Bieszczadzkiego z radą Powiatu Stary Sambor na Ukrainie. Ponadto radni obu rad mogli zapoznać się z planami rozbudowy istniejących przejść granicznych i budowy nowych przejść, ze zmianami dotyczącymi nowych regulacji w ruchu granicznym. Problemy te przedstawili radnym Komendant Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej **plk Dominik Tracz**, Konsul Generalny RP we Lwowie **Grzegorz Opaliński**, wicewojewodowie podkarpacki **Małgorzata Chomycz** i lwowski **Sergij Taratuta**. Rozmawiano

też o możliwości uczestnictwa obu powiatów w programach współpracy trans granicznej Unii Europejskiej oraz o utworzeniu Europejskiego Ugrupowania Współpracy Terytorialnej Euroregionu Karpackiego. Te problemy przedstawili radnym wicemarszałek Województwa Podkarpackiego **Bogdan Rzońca**, **Józef Polaczko** z EP na Słowacji, **Józef Jodłowski** EP Polska oraz przedstawiciele Euroregionu **Halina Litwin** z Ukrainy i **Dawid Lasek** z Polski.

Najważniejszą częścią sesji było podpisanie protokołu na rok 2009 do obowiązującej od 2003 roku umowy o współpracy pomiędzy sąsiadującymi po obu stronach granicy powiatami. Najważniejsze punkty to współpraca na rzecz budowy przejścia granicznego Bystre- Mszaniec. Rozpoznanie możliwości uruchomienia połączenie kolejowego Lwów- Wiedeń przez Stary

Sambor, Chyrów, Ustrzyki Dolne oraz połączenia kolejowego Ustrzyki Dolnych z Przemyślem, a także obchody 15 rocznicy otwarcia przejścia kolejowego Krościenko-Chyrów. Ponadto umowa stanowi o wspólnym promowaniu budowy centrów turystycznych Centrum Kongresowo Sportowe Arłamów i Centrum „Kniaża Arena” w Dobromilu na Ukrainie. Umowa dotyczy też przebudowy dróg w obszarze trans granicznym. Oczywiście w protokole do umowy przyjęto dalsze poszerzanie współpracy w sferze sportowej, kulturalnej, turystycznej, zdrowotnej i oświatowej. Protokół ze strony powiatu bieszczadzkiego podpisali Starosta **Krzysztof Gąsior** i Przewodniczący Rady Powiatu **Piotr Korczak**, ze strony powiatu Stary Sambor przedstawiciel wojewody lwowskiego **Mikołaj Cependa** i Przewodniczący Starosamborskiej Rady Rejonowej **Wołodimir Horbowy**.



Hala sportowa dla Jedyńki

Zespół Szkół Publicznych nr 1 w Ustrzykach Dolnych, zwany popularnie „Jedynką”, posiada salę gimnastyczną mieszającą się w na drugim piętrze budynku szkoły wybudowanego w 1963 roku. Nie spełnia ona żadnych dzisiejszych standardów i od wielu lat mówi się o konieczności budowy nowej hali sportowej dla „Jedyńki”. Decyzja zapadła przed kilku laty poprzez wybór odpowiedniej koncepcji. Według niej, projektowana hala powinna, poza funkcjami sali sportowej, spełniać również funkcje sali widowiskowej i w ten sposób w szerszym kontekście służyć mieszkańcom ustrzyckiej gminy. Na dzień dzisiejszy, pod względem formalnym, inwestycja

jest przygotowana. Wartość kosztorysowa przedsięwzięcia wynosi 16 milionów złotych i jest to kwota, której lokalny samorząd nie jest w stanie samodzielnie wyłożyć. Konieczne jest zatem poszukiwanie wsparcia finansowego ze źródeł zewnętrznych. Ustrzycki magistrat zgłosił projekt dofinansowania hali sportowej do preselekcji w Regionalnym Programie Operacyjnym Województwa Podkarpackiego. Wniosek jest w trakcie oceny i w ciągu najbliższych tygodni powinna zapadć decyzja. Jeżeli będzie ona pozytywna to gmina będzie mogła złożyć właściwy, w pełni udokumentowany wniosek. Niestety w między czasie Zarząd Województwa Podkarpackiego obniżył kwotę dopuszczalnego dofinansowania z RPO z pięciu

do trzech milionów złotych i jest to dla ustrzyckiego samorządu poważny kłopot. Naturalnie to nie wszystko, jeszcze w tym roku zostanie złożony kolejny o wniosek o współfinansowanie tej ważnej inwestycji do innego programu. Wybór programu zależy od losów wniosku złożonego do RPO, gdyż dofinansowanie z tego programu nie zawsze wolno łączyć z innym dofinansowaniem. Jak wspominałem na wstępie wielkość inwestycji przerasta możliwości ustrzyckiej gminy gdyby miała być realizowana z własnych środków, trwałaby wiele lat. Z tych to powodów nikt nie jest w stanie podać konkretnego terminu rozpoczęcia inwestycji, według optymistycznej wersji jest to możliwe jeszcze w tym roku.

Marek Prorok

Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji

Dorota Krzywdzik- Głazowska



06.02.2009

W Ustrzykach Dolnych na ul. Recznej kierująca samochodem Fiat Seicento mieszkanka Ustrzyk Dolnych potraciła pieszego nietrzeźwego (3,12 promila), który o nagle wtargnął na jezdnię pod jadący samochód. Pieszy Ryszard S. mieszkaniec Ustrzyk Dolnych został przewieziony do szpitala w Ustrzykach Dolnych i po zaopatrzeniu medycznym zwolniony.

09.02.2009

Krzysztof M. z Sienna zawiadomił, że w nocy z 7/8 luty nieznany sprawca dokonał kradzieży jego samochodu Fiat Escort, który był zaparkowany na parkingu przy sklepie Zielony Bożyk przy ul. Dworcowej. W wyniku przeprowadzonych czynności penetracyjno poszukiwawczych samochod odnaleziono w okolicy hotelu Laworta.

Mieszkanka Rabego kierująca samochodem VW Passat w Żłobku nie dostosowała prędkości do warunków atmosferycznych panujących na drodze i na łuku drogi na oblodzonej powierzchni wpadła w poślizg i doprowadziła do zderzenia z dwoma jadącymi z naprzeciwka pojazdami Audii 80 kierowanego przez mieszkankę Żłobka i kierującego samochodem Skoda Octavia mieszkańca Lutowsk. Sprawca ukarany mandatem karnym.

11.02.2009

W Żłobku kierujący samochodem Mercedes pracownik firmy Dankros z Krościenka zjechał na pobocze w wyniku czego zsunęła się do rowu melioracyjnego a kłody dłużczy zsunęły się na przydrożną lampę oświetleniową, która uległa zniszczeniu. Kierujący pozostawił dłużyce odjeżdżając z miejsca zdarzenia.

13.02.2009

Andrzej A. z Ustrzyk Dolnych zgłosił, że w nocy z 12/13 luty nieznany sprawca po uprzednim przedostaniu się do warsztatu samochodowego skradł około 500 litrów oleju napędowego z pojazdu jego własności oraz ukradł kable ABS, 14 szt. pasów zabezpieczających, tachografy samochodowe, a także 100 l. oleju napędowego z koparko spycharki o łącznej wartości 4500 zł.

Monika N. z Lublina zgłosiła, że kierując samochodem Ford Escort w czasie zjeżdżania ze stromego zjazdu na ul. Naftowej, jej samochód został najechany przez samochód prawdopodobnie Fiat Uno, który odjechał z miejsca zdarzenia.

Jacek M. z Włodawy zgłosił, że w dniu 12 luty nieznany sprawca dokonał kradzieży nart o nazwie Blizzard. Narty o wartości ok. 600 skradziono na terenie wyciągu narciarskiego Gromadzyń.

Mieszkaniec Ustrzyk Dolnych zgłosił, że kierujący ciągnikiem Ursus podczas odśnieżania drogi wewnętrznej na wyciągu narciarskim Gromadzyń wpadł w poślizg i doprowadził do zderzenia z samochodem VW Passat, którym kierował zgłaszający.

W Trzciańcu doszła do kolizji drogowej w której uczestniczyli Wojciech Ch. z Kańczugi kierujący samochodem Opel oraz

mieszkanka Trzciańca kierująca samochodem Ford.

15.02.2009

W Ustjanowej Dolnej w okolicach przejazdu kolejowego nieznany samochód potrafił nieprawidłowo idącego nietrzeźwego osiemnastoletniego mieszkańca tej miejscowości. Pieszy doznał stłuczenia nogi lewej i pozostał w szpitalu.

16.02.2009

Dyżurny Bieszczadzkiego Oddziału GOPR powiadomił, że w rejonie pasma szczytu Otryt znaleziono zwłoki Jarosława F. – 23 letniego mieszkańca Białegostoku. Będący na miejscu lekarz Pogotowia Ratunkowego wykluczył działanie osób trzecich. Z uzyskanych informacji wynika, że Jarosław F. wraz z grupą znajomych przyjeżdżał w Bieszczady od kilku lat, znał nasze góry, to on był organizatorem wyjazdów. Przyczyną śmierci studenta było wychłodzenie organizmu.

19.02.2009

W Ustrzykach Dolnych na ul. Jasień kierująca samochodem Ford mieszkanka Hoszowa nie dostosowała prędkości do panujących warunków atmosferycznych w wyniku czego wjechała do przydrożnego rowu. Kierująca trzeźwa.

W Ustrzykach Dolnych przy ul. Kolejowej na parkingu przy sklepie Promyczek kierujący samochodem Opel 51- letni mieszkaniec Ustrzyk Dolnych oraz kierujący VW Golfem 36 letni mieszkaniec Brzegów Dolnych podczas manewru cofania najechali na siebie. Kierujący trzeźwi.

21.02.2009

W Ustrzykach Dolnych na ul. Gombrowicza kierujący samochodem BMW mieszkaniec Ustrzyk Dolnych nie dostosował prędkości do panujących warunków atmosferycznych na drodze, wpadł w poślizg i uderzył w zaparkowany samochód Mercedes należący także do mieszkańca Ustrzyk D. Sprawca ukarany mandatem karnym.

27.02.2009

Damian G. zawiadomił, że w nocy z 26/27 lutego nieznani sprawcy, po pokonaniu zabezpieczenia wlewu paliwa pojazdu skradli ok. 70 litrów oleju napędowego na jego szkodę. Samochód był zaparkowany na placu przy FHU Edmark w Ustrzykach Dolnych.

W Ustrzykach Dolnych na ul. Batorego doszło do kolizji drogowej w której kierujący samochodem Daewo 32 letni mieszkaniec Ustrzyk w czasie manewru wymijania na łuku drogi z pojazdem Fiat kierowanym przez mieszkankę Polany, która doprowadziła do zderzenia lusterkami zewnętrznymi powodując ich złamanie. Następnie prowadząca pojazd kobieta odjechała z miejsca zdarzenia. Swoją finał sprawą znajdzie w Sadzie Grodzkim.

„Szaletowa” działka prze Ustrzyckim Rynku

W ustrzyckim Rynku miasto wystawiło na sprzedaż działkę o powierzchni 0,0356 hektara, położoną w bezpośrednim sąsiedztwie apteki należącej do przedsiębiorstwa „Cefarm Rzeszów”. Przez wiele lat w tym miejscu funkcjonowały szalety miejskie. Niezwykle atrakcyjnie położona działka została wyceniona na 282.456 PLN netto, ale mimo kilku ogłoszeń nikt do przetargu nie przystąpił. Powodem są określone w przetargu warunki zabudowy wynikające z opracowanego w sierpniu 2007 roku planu zagospodarowania przestrzennego tej części miasta. Zgodnie z nimi działka przeznaczona jest pod usługi komercyjne związane z turystyką, ale również na szalet miejski i postój taksówek. Na przyszłym nabywcy będzie więc ciążył obowiązek wybudowania ogólnodostępnego szaletu i udostępniania go przez kolejne lata. Zapis ten przeraża inwestorów i zniechęca ich do zakupu tej działki. Można naturalnie zmienić plan przestrzennego zagospodarowania miasta i tym samym złagodzić warunki przetargu, ale wymaga to dużego wysiłku i pewnych nakładów finansowych a przede wszystkim wiąże się z koniecznością zmiany koncepcji przeznaczenia działki, poprzez pozbawienie jej funkcji szaletu miejskiego. Głosy na ten temat są różne, jednak koncepcja szaletu jest preferowana przez władze miasta i biorąc pod uwagę turystyczny charakter Ustrzyk Dolnych, trudno się z tym nie zgodzić. Jakie będą dalsze losy tej atrakcyjnej nieruchomości? W najbliższym czasie zostanie ogłoszony kolejny przetarg i jeżeli nie wyłoni na nabywcę, ustrzycki burmistrz zamierza przedstawić Radzie Miasta nową propozycję rozwiązania problemu. Według niej, miasto samodzielnie odtworzy w tym miejscu funkcję szaletu miejskiego. Zdaniem burmistrza Sułui koszt inwestycji zamknie się kwotą ponad stu tysięcy złotych i nawet, jeżeli trzeba będzie z inwestycją trochę poczekać, to przecież „działka jest własnością gminy, jeść nie woła i można z tym zaczekać”. Rada Miasta, na której barki spadnie podjęcie ostatecznej decyzji, będzie musiała rozważyć wszystkie aspekty tej sprawy.

Marek Prorok

Co w miejsce „starego kąpieliska”?

Położony przy ulicy PCK basen służył mieszkańcom Ustrzyk Dolnych przez ponad 40 lat. Jego stan techniczny uległ pogorszeniu a zastosowana, w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, technologia budowy sprawiła, że remont obiektu stał się ze względów finansowych nieopłacalny. W dniu 14 listopada 2008 roku Rada Miasta podjęła uchwałę o wyrażeniu zgody na sprzedaż tego terenu w formie przetargu nieograniczonego. Wartość nieruchomości, obejmującej teren prawie dwóch hektarów, została wyceniona na 2.118.500 złotych netto i taka będzie cena wywoławcza podczas przetargu zaplanowanego na czerwiec bieżącego roku. Od początku lutego, sprzedaż terenu po byłym basenie, jest szeroko reklamowana na oficjalnych stronach internetowych ustrzyckiego samorządu gminnego. Bez wątpienia jest to bardzo atrakcyjna nieruchomość, położona w bezpośrednim sąsiedztwie największego w mieście osiedla mieszkaniowego. W wielu środowiskach rozgorzała dyskusja, na co powinien zostać przeznaczony teren po byłym basenie? Przeważają dwa poglądy, zwolennicy jednego mówią o potrzebnym w mieście dobrej klasy hotelu, drugiego zaś, o supermarkiecie niezbędnym na największym ustrzyckim osiedlu. Urząd Miejski do informacji o planowanym przetargu dołączył warunki zabudowy terenu, jakie zostaną narzucone przyszłemu nabywcy. Zgodnie z nimi ma to być zabudowa o charakterze usługowym z dopuszczalnością funkcji mieszkalnej. Tak więc, może to być obiekt handlowo-usługowo-mieszkalny, posiadający podziemny garaż, położony z ulicy PCK dwoma jazdami. Trzeba przyznać, że określone dla tej nieruchomości warunki zabudowy są dość szerokie i zapewniają wielofunkcyjność

jej zagospodarowanie, dając równocześnie przyszłemu inwestorowi duże pole manewru. Odpowiednio wcześniej opublikowana informacja o planowanym przetargu pozwoli wielu chętnym na dokładne zapoznanie się z ofertą. Już pierwsze dni po zamieszczeniu informacji w Internecie pokazały, że wielu poważnych inwestorów zainteresowanych jest kupnem tej nieruchomości.

Marek Prorok

Ustrzycka Scena Alternatywna zaprasza na koncert z okazji 4 urodzin!

Zagrają:

- + **GHALICYAH** - Rzeszów (www.ghalicyah.prv.pl)
- + **PSYCHO MINERVA** - Kraków (www.myspace.com/psychominerva)
- + **SMASHING GUM** - Ustrzyki Dolne (www.smashinggum.band.pl)
- + **OSC** - Dydnia (www.osc.yoyo.pl)
- + **THE REASON** - Lesko (www.thereason.art.pl)
- + **INTRODUKCJA** - Ustrzyki Dolne

Restauracja „Myśliwska” (ul. Bełska 26)

Data: **21.03.2009**; Start: **19.00**; Bilety: **1 PLN!**

Podczas koncertu możliwość zakupu płyt/gadżetów!

Więcej informacji: www.USA.scena.biz

ZAPRASZAMY!

www.USA.scena.biz / www.USA.scena.biz / www.USA.scena.biz

USTRZYCKA SCENA ALTERNATYWNA

zaprasza na gig z okazji 4 urodzin!

PATRONAT MEDIALNY

INDEPENDENT

ULICZNIK.NET

POŁONINY

nowiny

GHALICYAH
23 lata na scenie!
Rzeszów

SMASHING GUM
ustrzyki dolne

OSC
dydnia

THE REASON
lesko

INTRODUKCJA
ustrzyki dolne

PSYCHO MINERVA
kraków

21 MARZEC START: 19 RESTAURACJA "MYŚLIWSKA"

BILETY 1 PLN!



Długotrwałe opady śniegu, jakie rozpoczęły się w czwartkowe popołudnie 12 lutego bieżącego roku sprawiły, że stan ustrzyckich ulic w sobotę i niedzielę 14 i 15 lutego pozostawiał wiele do życzenia i sprawił kierowcom mnóstwo niepotrzebnych kłopotów. Pługi wprawdzie odgarnęły śnieg z jezdni, ale użyta do posypywania sól sprawiła, że w zajeżdżonym śniegu porobiły się dziury i jazda samochodem przypominała wtedy poruszenie się „kocih łbach”. Z sygnałów, jakie docierają do redakcji „Naszych Połoniń” wynika, że podobna sytuacja panowała na drodze w kierunku Ustrzyk Górnych a najgorsze warunki drogowcy stworzyli na drodze z Krościenka do Kuźminy. Zdaniem mieszkańców sytuacja taka powtarza się co roku i zimowy przejazd drogą w kierunku Kuźminy to istny koszmar. Można się poruszać z prędkością 20-30 kilometrów na godzinę a zawieszenie pojazdu „jęczy z bólu”. Dlaczego tak się dzieje? Czy nie można tego zmienić? Pytania pozostają bez odpowiedzi.

Kolejny sygnał związany z zimowym stanem dróg, tym razem powiatowych. Chodzi o drogę z Ustjanowej do Bóbrki przez Łobozew, będącą w administracji dwóch powiatów bieszczadzkiego i leskiego. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że zarówno odcinek leski, jak i ten bieszczadzki niczym się od siebie nie różnią i są jednakowo, beznadziejnie odśnieżane. Przejechanie tą drogą w okresie zimowym gwarantuje kierowcy samochodu osobowego dodatkowe atrakcje w postaci „szorowania” podwoziem pojazdu po śnieżnej grzywie powstałej na skutek tragicznej pracy służb powiatowych. Kierowcy korzystający z tej drogi prosili mnie abym przekazał serdeczne pozdrowienia dla starostów Bieszczadzkiego i Leskiego panów Gąsiora i Sceliny, ci niniejszym czynię. Osobiście przejechałem się tą drogą i dlatego doskonale rozumiem rozżalenie moich rozmówców tym bardziej, że korzystałem z tej drogi w kilka dni po obfitych opadach śniegu.

W wieku 71 lat zmarł Zdzisław Osiowy, związany z Ustrzykami Dolnymi od ponad pięćdziesięciu lat. Aktywny działacz społeczny, przez długie lata, z racji wykształcenia,

związany z rolnictwem. Pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w lokalnym samorządzie ze stanowiskiem zastępcy Naczelnika Miasta i Gminy włącznie. Na co dzień pogodny, wesoły a nawet rubaszny z wyjątkową dawką życiowego optymizmu. Takiego właśnie Zdzisława Osiowego wielu mieszkańców grodu nad Strwiążem zapamięta na zawsze.

Kilka tygodni temu pisałem w swoich zapiskach o problemach związanych z parkowaniem samochodów na terenie naszego miasta. Kończąc temat stwierdziłem, że wcześniej czy później będzie trzeba powołać w Ustrzykach Dolnych straż miejską, więc może lepiej uczynić to wcześniej. W odpowiedzi na moje stwierdzenie nadszedł list, w którym z moich czytelników uznał, że takie rozwiązanie byłoby tylko czystym marnotrawstwem pieniędzy a do osiągnięcia celu wystarczy „pogonić” do pracy ustrzycką policję. W odpowiedzi na list czytelnika kilka zdań wyjaśnienia. Po pierwsze i zasadnicze zbyt łatwo i według mnie, bezpodstawnie zarzuca pan Policji lenistwo. Wiele informacji na ten temat znajdzie pan w tekście mojej rozmowy z ustrzyckim Komendantem Powiatowym inspektorem Stanisławem Dziedzicem, który miał się ukazać niniejszym numerze, ale z braku miejsca został przesunięty do następnego. Po drugie, równie ważne, zadania policji i straży miejskiej nie są tożsame, ale wzajemnie się uzupełniają. Dlatego trudno jest obarczać skromne siły policyjne zadaniami o charakterze porządkowym, do których nie potrzeba ani posiadania broni, ani też szczególnych kwalifikacji. Wreszcie po trzecie, źródła finansowania obu służb są całkowicie różne, podobnie jak podległość służbowa. Proszę mi wierzyć, że straż miejska sprawdziła się w wielu miastach i z czasem, również w naszych Ustrzykach powołanie jej stanie się niezbędne.

Ustrzyki Dolne nadają dla ludzi szczególnie zasłużonych tytuł honorowego obywatela miasta. Na dzień dzisiejszy miasto posiada dwóch honorowych obywateli, są nimi pani Marajke V Den Bout oraz pan Stanisław Ponichtera. Ciekawy jestem ilu mieszkańców miasta zna tych ludzi i wie cokolwiek o ich dokonaniach, które spowodowały nadanie im tego zaszczytnego tytułu. Przyszło mi do głowy, czy nie warto uhonorować tym tytułem innych ludzi, którzy w sposób niebudzący wątpliwości przyczynili się do rozświecenia naszego miasta na terenie całej Polski. Znam dwóch obywateli naszego miasta, co do zasług których nie mam najmniejszych wątpliwości. Pierwszy z nich to Stanisław Nahajowski, pomysłodawca i główny organizator Bieszczadzkiego Biegu Lotników a ostatnio animator wielu imprez kolarskich na terenie Bieszczadów. Drugi z nich to Gienek „Siczka” Olejarczyk, twórca i lider zespołu „KSU”. Proszę mi wierzyć, że dla wielu ludzi w Polsce to właśnie dokonania tych dwóch skromnych panów kojarzą się bezspornie z Ustrzykami Dolnymi. Może warto się nad tym zastanowić?

„Piękna Młodość” z Ukrainy w Lesku

W grodzie nad Sanem co rusz odbywają się jakieś ciekawe imprezy, którego inicjatorem jest miejscowy Bieszczadzki Dom Kultury. Nie inaczej było na początku lutego, w poniedziałek drugiego tego miesiąca, kiedy do uroczego, zaśnieżonego Leska zawitała „Piękna Młodość” z Ukrainy w postaci młodzieżowego Narodowego Zespołu Tanecznego z Czerwonogrodu z Ukrainy, który wystąpił z ponad 30-minutowym programem, w którym znalazły się, zaśpiewane przez 9-letnią Dianę piosenki: Deszczek, Gwiazdunki, Zameuszka, Ja ide po ulice a także tańce ukraińskie, wykonane przez cudowne dziewczyny bliskiego nam miasta na Ukrainie: Na powitanie, Korowód kalyna, Pszczoły, Wiesnianka, Ples, Nie szumi kalinonka, Zyroczi.

Pieśni i tańce w wykonaniu Młodości przypadły do gustu licznie zgromadzonej publiczności tak bardzo, że niewątpliwie organizatorzy obecnej imprezy podbudowani dopingiem znających się na rzeczy widzów, postarają się zorganizować więcej podobnych koncertów w silnym ośrodku kulturotwórczym nad Sanem.

O klasie zespołu świadczy fakt, że został założony w 1968 roku, a od 1978 roku legitymuje się tytułem honorowego - narodowego. Jest uczestnikiem wielu ukraińskich i międzynarodowych koncertów. Występy zespołu odbywały się już w Polsce, Rosji, Białorusi, Grecji i Finlandii.

Koncert mógł się odbyć dzięki bardzo dobrej współpracy Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku pod kierownictwem Pani Dyrektor Bożeny Czuryk i Karpackiego Stowarzyszenia Turystyczno-Kulturalnego „Dar Karpat” z



Ustrzyk Dolnych, któremu szefuje Pan Prezes Bogusław Pleskacz. Współorganizatorem imprezy było Bieszczadzkie Centrum Informacji Turystycznej z Leska.

**Wiceprezes Karpackiego Stowarzyszenia
Turystyczno-Kulturalnego „Dar Karpat”
Jacek Łeszga**

Afrykańska przygoda Andrzeja Jurka. Część I „Z Ustrzyk Dolnych na szczyt Kilimandżaro”

K ilimandżaro to najwyższy szczyt Afryki, leżący w Tanzanii na pograniczu z Kenią. Charakterystyczną cechą Kilimandżaro jest samotność jego masywu i w związku z tym wspinanie się na ten szczyt to konieczność pokonania różnicy wzniesień ponad cztery tysiące metrów. W skład Kilimandżaro wchodzi trzy szczyty Kibo, Mawenzi i Shira, będące pozostałościami wulkanów. Najwyższy z nich Kibo ma wysokość 5895 m n.p.m. I to właśnie na Kibo wspiął się mieszkaniec Ustrzyk Dolnych pan Andrzej Jurek. Z uwagi na różnicę wzniesień istotnym problemem wspinaczki na Kilimandżaro jest aklimatyzacja. Gwałtowna zmiana wysokości jest dla wielu trudna do zniesienia. Choroba wysokościowa, jaka często tu występuje, charakteryzuje się silnymi bólami głowy a nawet wymiotami. Statystyki mówią, że tylko od 30 do 50 procent próbujących, dociera na szczyt. Jednak polskie grupy pokonują Kilimandżaro w 90 procentach a wszystko to dzięki determinacji i dobremu przygotowaniu. Wyprawa Andrzeja Jurka rozpoczęła się w Warszawie. Najpierw lot samolotem do Nairobi, via Amsterdam a następnie przelot ze stolicy Kenii do lotniska Kilimandżaro, położonego około 30 kilometrów od miejsc gdzie rozpoczynają się wspinaczki na górę Kilimandżaro. Wyprawa na szczyt nie wymaga szczególnego ekwipunku, wystarczy odpowiednia odzież i kiki ułatwiające marsz. Są różne trasy podejścia na szczyt, najłatwiejsza trwająca osiem dni, podczas której turyści nocują w małych schroniskach oraz krótsze, bardziej ambitne prowadzące przez atrakcyjniejsze miejsca, za to z noclegami w namiotach. Grupa Andrzeja poruszała się trasą sześciodniową z czego cztery i pół dnia przeznaczone było na podejście pod górę a półtora dnia na zejście. Należy podkreślić, że niemożliwe jest wejście na Kilimandżaro bez wyspecjalizowanego przewodnika, prawo Tanzanii zabrania takich wypraw. Po zameldowaniu się w punkcie wyjścia i spotkaniu z przewodnikiem i tragarzami wyprawa wyruszyła na szczyt z

wysokości 1800 m n.p.m. Początkowe dwa dni to wspinaczka w klimacie tropikalnym w krótkich spodenkach. Jak wyglądał zwykły dzień wspinacza? Po marszu w pierwszej części dnia następowała przerwa na lunch. Podawano gorący posiłek, składający się z mięsa (ewentualnie drób czy smażona ryba) oraz ryżu makaronu lub ziemniaków. Wieczorem po dotarciu do obozowiska była herbata, popcorn a następnie kolacja. W obozie namioty i co najważniejsze „stawojki”. Rano przed śniadaniem, każdy otrzymywał miskę ciepłej wody do mycia. Podczas całej wyprawy należy dużo pić, każdy uczestnik powinien wypijać około 3 litrów wody dziennie i jeszcze jedno, alkohol nie jest wskazany pod żadną postacią, może być wręcz szkodliwy. Pierwszy nocleg miał miejsce na wysokości 3000 m, drugi na 3840 metrach a ostatni usytuowany był na 4600 m n.p.m. Jednak najtrudniejsze dni to czwarty i piąty, silny wiatr i przenikliwe zimno dawały się we znaki. Nocą temperatura spadała poniżej zera. Andrzej Jurek wspomina „nawet woda, którą miałem w butelce, zamarła”. Czwartego dnia wspinaczka trwała do 8 rano do 18 a po krótkim śnie, o północy nastąpił wymarsz na szczyt. Wierchołek Kibo osiągnęliśmy wczesnym rankiem. Cudowne widoki, lodowce błyszczące w słońcu Afryki i ta niesamowita satysfakcja z osiągniętego celu. Wspinaczka na Kilimandżaro to ważny element miejscowego „przemysłu turystycznego”. Przewodnicy, tragarze i pozostali członkowie ekipy technicznej to mili i dobrze przygotowani ludzie. W grupie Andrzeja Jurka wspięło się 11 osób, ale wraz z obsługą ekipa liczyła 28 członków z czego większość stanowili tragarze, niosący plecaki namioty i inny niezbędny ekwipunek. Wyprawa na najwyższy szczyt Afryki to dla mieszkańca naszego kraju wydatek co najmniej osiemu tysiącom złotych z czego większość kosztuje przelot samolotem. Dodatkowym kosztem są zwyczajowe napiwki. „W przypadku naszej grupy daliśmy po 140 dolarów napiwku od uczestnika, ale nie było to zbyt dużo, bo jak twierdził przewodnik nasi poprzednicy dali po 200” – wspomina Andrzej Jurek. W następnym numerze „Naszych Połonin” część druga zatytułowana „Safari”

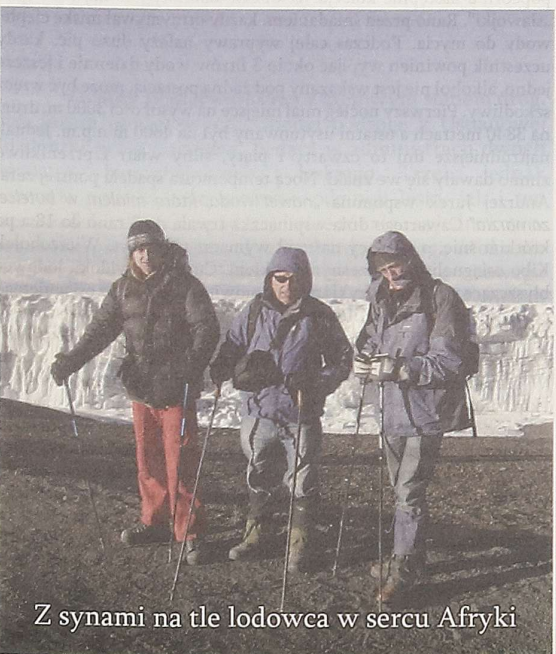




Tam trzeba się wspiąć



Obozowisko w drodze na szczyt 12/02/2009



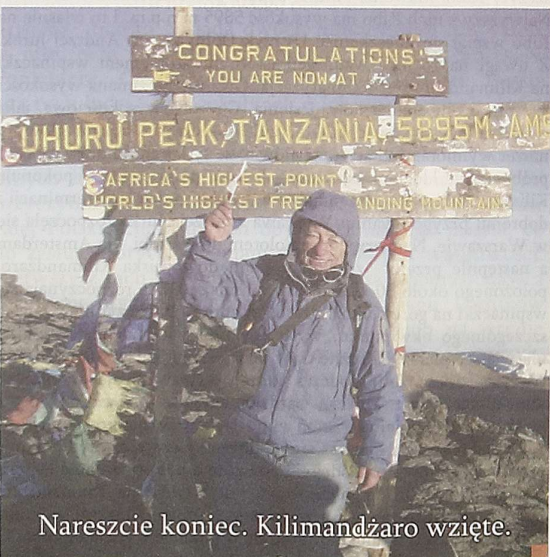
Z synami na tle lodowca w sercu Afryki



Coraz trudniej wędrować



Otoczenie już wysokogórskie a roślinność jeszcze tropikalna



Nareszcie koniec. Kilimandżaro wzięte.

Impreza jakiej dawno tutaj nie było

Dawno, a nawet wcale. Ustrzyki gościły już na początku lat osiemdziesiątych uczestników Zimowej Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Rozgrywano tutaj część konkurencji w narciarstwie alpejskim, saneczkarstwie, biathlonie. Jednak wtedy nie było w mieście uroczystego otwarcia Olimpiady. Tym razem gościli tutaj narciarze konkurencji alpejskich i biegowych. Było też uroczyste otwarcie XV Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży - Podkarpacie 09. Impreza zorganizowana została przez Ministerstwo Sportu i Turystyki, Marszałka Województwa Podkarpackiego, Polską Federację Sportu Młodzieżowego. Wśród zaproszonych gości był **Zygmunt Cholewiński** Marszałek Województwa Podkarpackiego, wojewoda **Mirosław Karapyta**. Gospodarze tego regionu burmistrz **Henryk Sułuja**, starosta **Krzysztof Gąsior**, przewodniczący Rady Miasta **Julian Czarnecki** i Rady Powiatu **Piotr Korczak**. Byli wójtowie bieszczadzkich gmin, przedstawiciele miejscowych urzędów i instytucji, posłowie **Elżbieta Łukacijewska** i **Wojciech Pomajda**. Było też liczne grono sportowców biorących udział w Olimpiadzie oraz ciekawi imprezy mieszkańcy Ustrzyk i powiatu. Prócz części oficjalnej wszyscy obecni mogli obejrzeć spektakl teatralny oraz piękny pokaz sztucznych ogni. Słowa nigdy nie oddadzą w pełni tego co się na ustrzyckim rynku działo. Przedstawiamy więc czytelnikom kilka zdjęć z otwarcia, które w doskonalszy sposób oddają klimat tej imprezy, miejmy nadzieję organizowanej tutaj nie po raz ostatni.



Bieszczadzki Dom Kultury w LESKU
zaprasza na

kabaret DNO
z okazji Dnia Kobiet



8.03.2009 | niedziela | godz. 17:00

MIEJSCE: Bieszczadzki Dom Kultury
BILET: 25,00 zł w LESKU, ul. Piłsudskiego 1

Bilety można rezerwować, dzwoniąc pod numer telefonu (0-13) 469-66-82

występ promujący pierwsze DVD kabaretu
płyta do nabycia po koncercie

www.bdk.lesko.pl | www.dno.pl



Kalendarium „Połonin”

Co wydarzyło się w dniach 21 lutego - 15 marca

W II Rzeczpospolitej

26 lutego 1927 roku

Decyzją Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Mazurek Dąbrowskiego został oficjalnie uznany polskim hymnem narodowym. Utwór powstał we włoskim miasteczku Reggio Emilia w dniach 16 – 19 lipca 1797 roku jako Pieśń Legionów Polskich we Włoszech. Autor melodii jest nieznany a słowa napisał Józef Wybicki. Pierwsze publiczne wykonanie Mazurka Dąbrowskiego miało miejsce w dniu 20 lipca 1797 roku.

1 marca 1933 roku

Oficjalnie otwarto linię kolejową nr 131, bardziej znaną jako magistralą węglową. Magistrala kolejowa o długości 492 kilometrów połączyła Górnośląski i Częstochowski Okręg Przemysłowy oraz Rybnicki Okręg Węglowy z Tczewem a za pośrednictwem linii odgałęźnej z portem w Gdyni. Powstała w latach 1928 – 1933 a budowała ją Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe. Celem tej inwestycji było transportowanie śląskiego węgla do portów bałtyckich z pominięciem terytorium niemieckiego.

2 marca 1922 roku

Litwa Środkowa została włączona do Polski. To marionetkowe quasi państwo zajmowało powierzchnię 38 tysięcy kilometrów kwadratowych a zamieszkiwało je 1.240 000 ludzi z czego Polacy stanowili znakomitą większość. Powstało 12 października 1920 roku po zajęciu Wilna przez zbuntowane oddziały 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej dowodzonej przez generała Lucjana Żeligowskiego. Sam bunt był zwykłą mistyfikacją w rzeczywistości został zaaranżowany przez Piłsudskiego w celu oderwania Wilna od Litwy. Akcja Żeligowskiego doprowadziła do zerwania porozumienia demarkacyjnego z Litwą i doprowadziła zerwania stosunków dyplomatycznych z Litwą na długie lata. Po dziś dzień kładzie się ona cieniem na stosunki polsko-litewskie. Ostateczne wcielenie Litwy Środkowej do Polski nastąpiło z dniem 18 kwietnia 1920 roku.

9 marca 1936 roku

Miał miejsce „Pogrom w Przytyku”. Takim mianem określane są polsko-żydowskie zajścia, zakończone pogromem ludności żydowskiej do jakich doszło w podradomskim Przytyku. Fala napadów na żydowskie sklepy wywołana endecką akcją bojkotu tych sklepów zakończyła się ofiarami śmiertelnymi. Pokłosiem tej akcji był strajk protestacyjny ogłoszony przez Bund- Powszechny Żydowski Związek Robotniczy. W marcu w wielu miastach Polski odbywały się uliczne protesty przeciwko prowadzonej w naszym kraju antysemitkiej kampanii.

15 marca 1936 roku

Zakończono budowę kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Nie zważając na protesty ekologów, Ministerstwo Komunikacji podjęło w lipcu 1935 r. decyzję o budowie kolejki, wyznaczając jednocześnie datę odbioru inwestycji na koniec lutego 1936 r. Początkowo jednak – z uwagi na ostre wymagania inwestora – nie znalazł się nikt chętny do budowy kolejki. Ostatecznie w celu realizacji projektu powołano spółkę „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuźnice) – Kasprowy Wierch”, w skład której weszły Polskie Koleje Państwowe, Stocznia Gdynińska i kilku mniejszych udziałowców. W celu realizacji stojącego przed nią zadania spółka ta zaciągnęła kredyty w wysokości 2,5 miliona złotych.

W „Ludowej” Rzeczpospolitej

28 lutego 1973 roku

Miała miejsce katastrofa samolotu rządowego pod Szczecinem. W wyniku wypadku śmierć poniosło 13 pasażerów i 5 członków załogi. Wśród ofiar znaleźli się między innymi minister Spraw Wewnętrznych PRL Wiesław Ociepka i minister spraw wewnętrznych Czechosłowacji Radko Kaska. Samolot leciał z Warszawy do Szczecina. Dokładnie o godz. 22.52 kontakt radiowy z pilotem ni stąd, ni zowąd, urwał się. Rządowy An24 do gołeniewskiego lotniska nigdy nie dotarł. Przyczyną katastrofy była najprawdopodobniej turbulencja.

28 lutego 1981 roku.

Wprowadzono w naszym kraju kartki na mięso i wędliny. Stały się one początkiem fali reglamentacji towarów pierwszej potrzeby a wprowadzenie ich spowodowane zostało ogromnymi niedoborami na rynku.

7 marca 1953 roku.

Katowice zostały przemianowane na Stalinogród. Dzień po zgonie generalissimusa, Komitet Wojewódzki PZPR i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, powołując się na „wołę mieszkańców województwa katowickiego”, wystąpiły do Komitetu Centralnego PZPR i Rady Ministrów z wnioskiem o przemianowanie Katowic na Stalinogród. W odpowiedzi władze centralne PRL podjęły w dniu 7 marca stosowną uchwałę „Dla uczczenia pamięci Wielkiego Wodza i Nauczyciela mas pracujących i jego wiekopomnych zasług dla Polski”. Dodatkowo, w myśl cytowanej uchwały, warszawski Pałac Kultury i Nauki otrzymał imię Józefa Stalina a przed pałacem postanowiono „wznieść tow. Józefowi Stalinowi pomnik o wysokości nie mniejszej niż 30 metrów”. Nazwa Katowice powróciła na mapę Polski w dniu 21 października 1956 roku w wyniku przełomu politycznego nazywanego „Polskim październikiem”. Ciekawostką jest, że początkowo zamierzano przemianować na Stalinogród Częstochowę a nie Katowice. Podobno zapobiegł temu pisarz śląski Gustaw Morcinek. pytając: „Czy ludzie będą się teraz modlić do Matki Boskiej Stalinogrodzkiej?”

8 marca 1948 roku.

W Łodzi powołano do życia Państwową Wyższą Szkołę Filmową, popularną dziś „łódzką filmówkę”. W murach tej uczelni kształcili się wybitni twórcy polskiego kina i tak zwanej „polskiej szkoły filmowej”. Warto wymienić chociaż kilka nazwisk: Andrzej Munk, Janusz Morgenstern, Andrzej Wajda, Kazimierz Kutz, Roman Polański. Dzisiejsza Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera, kształcą przyszłych aktorów, reżyserów, operatorów filmowych i telewizyjnych, artystów fotografików, montażyistów, scenarzystów oraz organizatorów produkcji telewizyjnej i filmowej, jest kontynuatorką tradycji zapoczątkowanych w 1948 roku.

8 marca 1968 roku.

Wiec studencki na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego dał początek „wydarzeniom marcowym”. Bezpośrednią przyczyną wiecu było relegowanie z uczelni dwóch studentów Adama Michnika i Henryka Szlajfera. Milicja Obywatelska brutalnie rozprędziła uczestników wiecu.

11 marca 1968 roku

Posłowie na Sejm PRL z poselskiego koła „Znak” złożyli interpelację w sprawie wydarzeń na wyższych uczelniach warszawskich, dających początek „wydarzeniom marcowym”. Pierwsze pytanie interpelacji brzmiało: „Co zamierza uczynić

Rząd, aby powściągnąć brutalną akcję milicji i ORMO wobec młodzieży akademickiej i ustalić odpowiedzialność za brutalne potraktowanie tej młodzieży?" Interpelacja pod którą podpisali się Konstanty Łubieński, Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Stomma, Janusz Zabłocki i Jerzy Zawieyski, była odważnym aktem sprzeciwu wobec antyinteligencji i antysemitkiej polityce władz PRL. Koło poselskie „Znak” było jednym z trzech, które w peerelowskim sejmie reprezentowało katolików i jedynym nie pozostającym w konflikcie z Episkopatem. Ideowo związane było z „Tygodnikiem Powszechnym” i miesięcznikiem „Znak”.

12 marca 1956 roku.

Zmarł Bolesław Bierut, przywódca PRL uważany za głównego orędownika stalinizmu w Polsce. Okoliczności śmierci Bieruta, która nastąpiła w Moskwie po oficjalnym potępieniu stalinizmu przez Nikitę Chruszczowa, wzbudzały w tym czasie wiele emocji. Snuto różne przypuszczenia, nie znajdujące jednak potwierdzenia w rzeczywistości. Ta kontrowersyjna postać jest przez większość historyków oceniana bardzo negatywnie.

4 marca 1964 roku.

Antoni Słonimski złożył w Urzędzie rady Ministrów „List 34”, zwany tak z powodu liczby osób pod nim podpisanych. Adresatem listu był premier Józef Cyrankiewicz a list zawierał tylko dwa następujące zdania: „Ograniczenia przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostreżenie cenzury prasowej stwarzają sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej. Niżej podpisani, uznając istnienie opinii publicznej, prawa do krytyki, swobodnej dyskusji i rzetelnej informacji za konieczny element postępu, powodowani troską obywatelską, domagają się zmiany polityki kulturalnej państwa w duchu praw zagwarantowanych przez konstytucję państwa polskiego i zgodnie z dobrem narodu”. Pod listem podpisał się kwiat elity intelektualnej i kulturalnej naszego kraju i to właśnie te nazwiska a nie, bardzo umiarkowana, treść była problemem dla ówczesnych władz. List odbił się szerokim echem poza granicami kraju i spowodował liczne reperkusje wobec jego autorów.

14 marca 1980 roku

W pobliżu lotniska Okęcie rozbił się samolot Polskich Linii Lotniczych „LOT” Il-62 „Mikołaj Kopernik”, lecący z Nowego Jorku do Warszawy. Na pokładzie znajdowało się 77 pasażerów, wszyscy zginęli. Wśród zabitych byli między innymi 22-osobowa reprezentacja USA w boksie i znana piosenkarka Anna Jantar. Przyczyną katastrofy było pęknięcie wału turbiny jednego z czterech silników. Kawałki pękniętego wału zadziały niczym granat odłamkowy, niszcząc sąsiedni silnik. Inne zniszczyły mechanizm sterujący, kolejne - przebijając się przez kadłub - zniszczyły silnik nr 3 po prawej stronie samolotu. Dysponując jednym silnikiem i możliwością sterowania jedynie poprzez wychyłanie lotek pilot mógł już tylko tak pokierować samolotem, by uderzył on w ziemię w miejscu niezabudowanym. „Kopernik” wpadł wprost do pokrytej kilkunastocentymetrowym lodem fosy przed XIX wiecznym fortem wojskowym na Okęciu.

W III Rzeczpospolitej

8 marca 1990 roku.

Sejm dokonał zmian w obowiązującym ustawodawstwie w wyniku których przestały istnieć rady narodowe a w ich miejsce powstał lokalny samorząd posiadający ogromne uprawnienia i wybierany w demokratycznych wyborach. Dzień ten należy uznać za odrodzenie samorządności terytorialnej w Polsce.

12 marca 1999 roku.

Polska wraz z Czechami i Węgrami została przyjęta do NATO. Dokumenty ratyfikacyjne o wstąpieniu Polski do NATO podpisał ówczesny szef polskiego MSZ Bronisław Geremek a stało się to w amerykańskim Independence.

Wiadomości z granicy.

Powracamy do prezentowania informacji o wydarzeniach na polsko-ukraińskim przejściu granicznym Krościenko - Smolnica. Krościenku. W ostatnich tygodniach odnotowano znaczny spadek ruchu na przejściu granicznym. Powodem takiej sytuacji są zmiany przepisów celnych ograniczające dopuszczalne normy przywozu papierosów oraz znaczne zmniejszenie się różnic cenowych pomiędzy Polską a Ukrainą. W ślad za spadkiem liczby osób przekraczających granicę nie idzie spadek liczby ujawnionych prób przemytu, które utrzymują się na dotychczasowym poziomie. Nadal wiele przypadków przemytu wykrywa się w pociągu relacji Chyrów - Sanok. Nowością jest duża aktywność ukraińskich służb granicznych, które dokonują szczegółowych kontroli pociągu ujawniając wiele prób przemytu. Z wielu ujawnionych w ostatnich dniach prób przemytu wybraliśmy trzy, naszym zdaniem, najciekawsze.

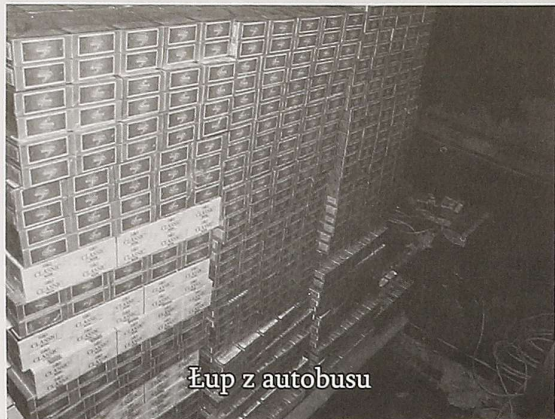
Autobusowa papierośnica.

Sobota, dnia 7 lutego bieżącego roku dobiegała końca, gdy kilkanaście minut przed godziną 22 do kontroli granicznej podjechał autobus marki DAF na czeskich numerach rejestracyjnych. Nowoczesnym, dalekobieżnym i w pełni komfortowym autobusem, prowadzonym przez obywatela



Przemysłowy autobus

Ukrainy, podróżowali rodacy kierowcy zatrudnieni na terenie Czeskiej Republiki wraz z członkami swoich rodzin. Funkcjonariusz Służby Celnej po pobieżnych oględzinach



Łup z autobusu

autobusu postanowił skierować pojazd do szczegółowej kontroli. Podejrzenia funkcjonariusza szybko się potwierdziły, kiedy kontrolerzy odkryli skrytki z papierosami w podłodze pod fotelami dla pasażerów. Po zdemontowaniu prawie wszystkich foteli celnicy opróżnili skrytki, w których znajdowało się 5300 paczek papierosów w znakomitej większości marki Prima. Skrytki zostały przygotowane w sposób profesjonalny i doskonale zamaskowane. Do próby przemytu przyznał się kierowca autobusu i w stosunku do niego zostało wszczęte postępowanie karno-skarbowe. W wyniku przeprowadzonego postępowania kierowca poddał się procedurze dobrowolnego poddania się karze i zgodził się na zapłacenia grzywy. Kara wyniosła 20 tysięcy złotych i co najdziwniejsze kierowca niezwłocznie uiścił karę grzywny, bo posiadał przy sobie taką sumę pieniędzy. Z uwagi na wysoką wartość pojazdu funkcjonariusze celni nie zdecydowali się na. Jego zatrzymanie i po dziesięciogodzinym przymusowym postoju, autobus udał się w dalszą podróż.

Mercedes klasy S z dwufunkcyjnym bakiem.

Czterdziestopięcioletni mieszkaniec Częstochowy powracał z Ukrainy i w godzinach wieczornych w dniu 2 lutego odprawiał się na przejściu granicznym w Krośniku. Siedział za kierownicą pięcioletniego, w pełni wyposażonego,



Mercedes klasy S narzędzie przestępstwa

mercedesa klasy S. Wartość tego „wypasionej” pojazdu wstępnie wyszacowano na 80 tysięcy złotych. Pozornie wszystko wyglądało normalnie, elegancki samochód, kierowca o wyglądzie biznesmena, pierwszy raz przekraczający granicę w Krośniku i brak racjonalnych przesłanek wskazujących na groźbę przemytu. Funkcjonariusz Służby Celnej, kierując się chyba szóstym zmysłem, zdecydował jednak o konieczności szczegółowego skontrolowania pojazdu. Okazało się, że w kontrolowanym mercedesie został przerobiony zbiornik paliwa. Przeróbka polegała na podzieleniu zbiornika paliwa na dwie części, w jednej znajdowało się paliwo a w drugiej...też „paliwo” ale tytoniowe. W profesjonalnie przygotowanej skrytce znaleziono 787 paczek papierosów różnych marek. Dodatkowo w bagażu podróznego znaleziono pięć butelek wódki. Z uwagi na to, że ujawniona skrytka była klasyczną przeróbką samochodu dla celów przemytu, zdecydowano o zatrzymaniu mercedesa do dyspozycji sądu, który zadecyduje o dalszych losach pojazdu i jego kierowcy. Późniejsze postępowanie ujawniło, że „częstochowski przemytnik” nie był nowicjuszem w przemytniczym fachu. Funkcjonariusze celni z Korczowej i Medyki odnotowali już wcześniej, podejmowane przez niego, próby przemytu.



Indagowany podczas przesłuchania wyjaśnił, że powodem jego działania była chęć zdobycia pieniędzy na wykształcenie córki.

Młody człowiek w starym Passacie.

Młody mieszkaniec podsanockiego Czaszyna, powracał z Ukrainy, typowym dla przemytników, samochodem marki Volkswagen Passat. Ciekawostką jest, że byli w tym samym wieku, zarówno samochód jak i jego kierowca mieli po osiemnaście lat. Tym razem papierosy były przemycane nie tylko w zbiorniku, ale również w kołach jezdnych. Ujawniono 1183 paczki papierosów. Kilka dni po tym zdarzeniu, młody czaszynianin, dobrowolnie poddał się procedurze samoukarania się, wyrażając zgodę, na przepadek samochodu i zapłatę kary grzywny w wysokości 1500 złotych.

Marek Prorok

Rodzinie zmarłego

Zdzisława Osiwego

wyrazy szczerego i serdecznego
współczucia

składa

Zespół Redakcyjny
„Naszych Połonin”

Aktualności leskie – luty 02-09

1-11 lutego podkarpackie środki masowego przekazu podały wyniki plebiscytu „Eskulap 2008”. Była to już IX edycja plebiscytu, w którym pacjenci wybierali najlepszych lekarzy oraz menedżerów ochrony zdrowia. W kategorii lekarzy specjalistów trzecie miejsce zajęła lek. med. Bożena Bąk, chirurg z SP ZOZ w Lesku, dobry fachowiec trafnie diagnozujący i operujący m. in. przy pomocy laparoskopu. Wśród menadżerów ochrony zdrowia na I miejscu znalazła się dyrektorka SP ZOZ w Lesku Alicja Szczepańska. Pod jej rządami leski szpital stale się rozwija: wykonano termoizolację całego szpitala, zmieniono ogrzewanie z węglowego na gazowe, wspomagane bateriami słonecznymi, powstał nowy oddział ratunkowy i zakupiono sporo sprzętu potrzebnego do diagnozowania i leczenia. Zakres usług szpitala stale się poszerza, szczególnie w leczeniu chorób alergicznych dzieci oraz w zakresie chirurgii. Np. ostatnio na oddziale chirurgicznym przystąpiono do operacji zaćmy oka, wykonuje je chirurg okulista z Przemyśla Jan Witkiewicz. Istnieje też zainteresowanie okolicznych kardiologów w utworzeniu w Lesku oddziału kardiologicznego na bazie istniejącego tu świetnego wyposażenia do diagnozowania i leczenia chorób układu krążenia. W Lesku i w Bieszczadach istnieją takie potrzeby, przecież najwięcej naszego społeczeństwa umiera na choroby układu krążenia. Bliskość chemodynamiki sanockiej i przemyskiej oraz kardiologii rzeszowskiej nakłaniają wręcz nasz szpital do utworzenia oddziału kardiologicznego, który służyłby ludności całych Bieszczadów i przebywającym tu turystom.

przyległych kafejkach i pizzeriach. Wszędzie słychać muzykę. To tutaj i w Polańczyku w lecie oraz jesienią istnieje letnia stolica Bieszczadów.

Następnym kultowym miejscem w Bieszczadach, do którego podążają tłumy turystów to Połonica Wetlińska. Znacznie mniej turystów widać w Ustrzykach Górnych i na Tarnicy. Wędrując wzdłuż „pętli” mijamy jeszcze piękną Cisnę i Wetlinę. Specyfika jednak Bieszczadów jest taka, że przez cały rok nie da się tu wyżyć z turystyki. Istnieją tu nas około 5 miesięcy, w których nie przyjeżdżają do nas turyści i dlatego też należałoby rozwijać jakiś „czysty przemysł”, który dałby zatrudnienie tutejszej ludności przez cały rok, np. sanatoria czynne cały rok, prowadzące rehabilitację kardiologiczną. Najwięcej naszego społeczeństwa choruje „na serce”. Coraz skuteczniej ratujemy „zawałowców” i coraz więcej przeprowadza się operacji na sercu. Tych ludzi po zabiegach trzeba rehabilitować i to przez okrągły rok. W Bieszczadach (Polańczyk) mamy do tego wspaniałe warunki i tu powinno powstać „Podkarpackie Centrum Rehabilitacji Kardiologicznej”. Należy też się starać o inne instytucje dające zatrudnienie przez cały rok, a nie szkodzące środowisku.

3-Ostatnio przybył w Lesku kolejny bank – już szósty – GEMoney Bank oraz pizzeria. Obie te instytucje mieszczą się na parterze budynku dawnego BGŻ przy ulicy Moniuszki.

Jan Lewicki



2-Nie trzeba być zbyt bystrym obserwatorem by zauważyć, że kompleks turystyczny państwa Szalców składający się z trzygwiazdkowego hotelu, dwóch sal restauracyjnych oraz kawiarnio-cukierni „Słodki Domek” jest stale pełen ludzi. Zdaniem przyjezdnych i nie tylko jest to kultowe miejsce w „Bramie Bieszczadów”. Duży parking, świetne wyroby cukiernicze, uprzejma obsługa powodują, że wiele turystów zatrzymuje się tu udając się w Bieszczady oraz wracając z Bieszczad. Ostatnio uczniowie szkół średnich Leska i Sanoka urządzają tu swoje „studniówki”. Wszystkie soboty i niedziele zajęte są tu przez wesela a w każdy czwartek organizowane są dancingi. Obok istnieje stosunkowo tanie i dobre schronisko szkolne „Bieszczadnik”. Dysponuje ono 200 miejscami hotelowymi. Schronisko jest prawie stale zajęte, najczęściej przez studentów, którzy często spędzają wieczory u Szalców. Następnym kultowym miejscem w Bieszczadach jest Solina. W lecie korona zaporę to istne „bieszczadzkie Krupówki”. Tłumy ludzi przechadzają się po zaporze, jeżdżą riksami, siedzą w

O G Ł O S Z E N I A

Sprzedam mieszkanie
85m²,
przy ulicy Gombrowicza,
blok z cegły.
Kontakt: 508 235 366

Sprzedam deskę jodłową,
różne wymiary.

Więźba dachowa-
cięcie wg. Specyfikacji.

Tel. 509- 696- 760

Sprzedam gont jodłowy,
cięty w kłina- promieniście.

Cena do uzgodnienia.

Tel 509- 696- 760

Między dowcipem a zadumą

W bieszczadzkiej przeszłości turyści się gubią. Wertują wstępy do przewodników, wgłębiają się w dzieje wołoskiego osadnictwa, w średniowieczną lokację miast. Z płytką historią jest gorzej. Przeszłość sprzed ledwie dziesiątek lat jawi się bowiem jako porożrywany zbiór zdarzeń.

- Oni tu, w tych Bieszczadach, są sto lat za Murzynami, tu PRL chyba się nigdy nie skończy, widać, że same matole tu mieszkają. Dobitnie powiedziane; warto posłuchać dalej. Przy piwnych stołach na Przełęczy nad Berehami turysta głośno peroruje w gronie przyjaciół z kilku tuż obok zaparkowanych samochodów z tą samą rejestracją z centrum Polski. Wymienia Lesko, Baligród, Jabłonki, Cisnę. Wystarczyło zapamiętać mocne, kwalifikujące bieszczadzkich tubylców słowa, usłyszeć katalog miejscowości, by wiedzieć o co chodzi. O leski pomnik Armii Czerwonej, o obelisk milicjantów, o baligrodzki czołg i cmentarz, o generalski monument w Jabłonkach, o milicyjny pomnik na ciśnińskiej Betlejemce. Turysta jest wyraźnie zbulwersowany.



Bywa, że jest jeszcze gorzej, bowiem łatwo o pełną dezorientację. Łatwo można przestać cokolwiek rozumieć. Wstąpi turysta do „Siekierezady” w Cisnej, do „Cienia PRL-u” w Dołzycy, rozejrzy się po specyficznym wystroju sal i ma wrażenie uczestnictwa w historycznym happeningu. Tu – jak w wielu podobnych lokalach w kraju – niedawna jeszcze przeszłość kwituje się kpiącym uśmiechem i nic w tym zdrożnego. Ale też w tym momencie turysta się gubi, już sam nie wie, czy te rozrzucone między Leskiem a Cisną pomniki są elementem szerszego, rozciągniętego na całe Bieszczady happeningu, elementem historii dziś traktowanej w kategoriach rozrywki, czy też są ostoją pamięci, refleksji, zadumy.

Restaurowana jest grekokatolicka baligrodzka cerkiew. I dobrze, że jest restaurowana. Można ją traktować w kategoriach obiektywnych, właśnie jako zabytek, ale można też w kategoriach nieodzownego elementu lokalnej historii. Wobec starego baligrodzkiego kościoła, wobec monumentu upamiętniającego tragedię masowego mordu polskiej ludności dokonanej przez UPA w sierpniu 1944 r., właśnie cerkiew stanowi historyczny punkt odniesienia, bez którego, gdyby rozsypała się do końca, historia Baligrodu byłaby ułomna, niejasna, trudna kumkować do wytłumaczenia. Takiej kompozycji przeszłości w sensie dostojnym nie przedstawiają materiały promujące region, ale spacerując po Baligrodzie i rozglądając się wokół, należy umieć samemu ją odczytać. – *Iść na ten cmentarz czy szkoda czasu* – zastanawia się grupka młodych wędrowców odpoczywająca na ławce opodal czołgu. – *A kto tam leży? – Ruscy i nasi utrwalcze*

władzy ludowej – odpowiada jeden z turystów zagłębiany w lekturze przewodnika. Formalnie poprawnie powiedziane, ale... Ale „Ruscy” to w znacznej mierze miejscowi Ukraińcy w miarę posuwania się frontu wcielani do Armii Czerwonej i natychmiast, towarzysząc czołgom, jako mięso armatnie rzucani w bój o karpacie przełęcze. I drugie „ale”: utrwalcze polegli w obronie bieszczadzkich Polaków, poległ z rąk tych, którzy zasilili szeregi UPA, nim zdążyło ich zmobilizować radzieckie wojsko. Przewodnik w skróconej formie czystą prawdę czarno na białym podaje, ale prawda potrafi mieć też i inny smak, i szerszy wymiar.



Nie ma powodu, by tysiące w kraju ulic i setki szkół legitymowało się imieniem Świerczewskiego. Generał „Walter” w Poznaniu, Łodzi czy Toruniu jest zbędny i śmiało można o nim zapomnieć. W Jabłonkach zbędny nie jest. W powszechnym odczuciu jego ostatnia misja, inspekcja dalekich garnizonów, nie była najistotniejsza. Istotne, przez jego tu obecność, był wzmocnienie morale polskiej ludności; w dorosłych, w starców i dzieci miała wstąpić nadzieja na nocę bez krwistych łun. Nadzieja inna niż dotycząca co najwyżej kolejnego dnia. Można z polskiego punktu widzenia potępiać generała za rok 1920, można – jeśli ktoś taki ma punkt widzenia – za Hiszpanię, można za nieudolność pod Budziszynem i za podpisywane wyroki śmierci na żołnierzy podziemia. Argumentów przeciw jest wiele, i dlatego ulice i szkoły... Ale argument historii w lokalnym bieszczadzkim wymiarze jest mocny. I dlatego w Jabłonkach Świerczewski ma swoje trwałe miejsce. Tu jest naprawdę u siebie, nie za darmo przecież.

Pomnik w Cisnej, pomnik w Lesku. Pomniki utrwalczy? Tu, w Bieszczadach, karabin i biało-czerwona milicyjna opaska świadczyły o czynnym uczestnictwie na powojennym froncie zaplątanych w narodowościowym labiryncie. Do turysty z drugiego krańca kraju być może łatwiej dotrze, że to tacy sami utrwalcze jak ci, którzy od źródeł aż po ujście Odry w tym samym czasie ginęli od kul bojówek Wehrwolfu. Turystę, którego klują w oczy relikty PRL-u, warto zachęcić do lektury zwykłej książki telefonicznej, do zestawienia z nią nazwisk z płyty przy pomniku, by zrozumiał, że właśnie w tej chwili na leskiej ulicy mija go syn, wnuk czy bratanek milicjanta ujętego w wykazie poległych. Historia zamknięta jest w kamieniu i spizu; historia jest wciąż otwarta w pamięci pokoleń. I nie są to dwie różne historie.

Jakub Demel

Seniorzy i juniorzy KS Bieszczady Pamo-Plast szykują się do sezonu

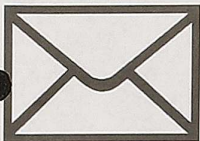
Zima jeszcze w pełni a ustrzyccy piłkarze rozpoczęli już przygotowania do wiosennej rundy rozgrywek krośnieńskiej klasy okręgowej. Pierwszy trening odbył się 5 stycznia. Przez cały okres zimowy treningi będą odbywały się cztery razy w tygodniu z tego dwa dni seniorzy będą trenować na hali a dwa na powietrzu. Do kolejnej rundy sezonu 2008/2009 KS Bieszczady Pamo-Plast Ustrzyki Dolne przystąpią z kilkoma zmianami w składzie. Drużynę opuścili obrońca Dyrda Łukasz, pomocnik Ireneusz Gajewski, oraz napastnicy Terefeńko Bartosz i Bugaj Mateusz. Nie jest to koniec zmian w składzie. Szykowane są dwa nowe transfery, potrzebne do uzupełnienia składu, oraz mające na celu wzmocnić drużynę przed wiosenną rundą.

Nieodłącznym elementem na poszczególnych etapach przygotowań do zmagani ligowych są sparingi. W pierwszych dwóch miesiącach KS Bieszczady mają w swoim kalendarzu kilku naprawdę silnych sparingpartnerów, są to między innymi drużyny z Krosna, Przemyśla, Sanoka. Pierwszy mecz kontroli rozegrali nasi piłkarze 24.12., między sobą, to znaczy najstarsza drużyna z Ustrzyk zmierzyła się z młodszą,

juniorami, pokonując ich 2-0. Kolejny mecz rozegrany 31.12. między Szarotką Uherce a naszymi piłkarzami zakończył się zwycięstwem drużyny z Ustrzyk 1-0, a zwycięską bramkę zdobył grający trener KSB Krzysztof Łoch. 07.02. seniorzy rozegrali mecz w Dukli na znajdującej się tam sztucznej murawie z mocną drużyną Stali Sanok. Piłkarze z Ustrzyk świetnie spisali się w tym meczu remisując 1-1, dla naszych piłkarzy bramkę zdobył Maciej Łoch. Kolejny sprawdzian naszych graczy z kolejnym wyżej notowanym rywalem, z kalendarza Karpaty Krosno odbył się ponownie w Dukli, zaledwie cztery dni po poprzednim zremisowanym ze Stalą. Tym razem nie było jednak tak dobrze jak poprzednio. Karpaty pokonały KSB aplikując im aż sześć bramek, wynik 6-0 dla Karpat. Na 14.02. zaplanowany był jeszcze jeden mecz ze Stalą Sanok. Tym razem miał odbyć się on w Sanoku na boisku Stali, jednak bardzo złe warunki pogodowe, między innymi obfite opady śniegu uniemożliwiły rozegranie tego spotkania. Na trzeci weekend miesiąca lutego zaplanowany został sparing z Naftą Jedlicze. Ponownie pogoda pokrzyżowała szczył piłkarzom obu drużyn i także ten mecz się nie odbył. W zamian Ustrzyki rozegrały mecz kontrolny z Otrytem

Lutowiska wygrywając wysoko. Kolejnymi przeciwnikami KS Bieszczady będą drużyny: czwarto ligowa Polonia Przemyśl 28.02., dwie drużyny z naszej ligi Start Rymanów 07.03., oraz Kosmos Nowotaniec 14.03., dwie z Klasy A I gr. krośnieńskiej Orzeł Bażanówka 21.03., i Górnik Strachocina 28.03. Mecz z Polonią na pewno zostanie rozegrany w Przemyślu, co do reszty spotkań nie ma dokładnych informacji o miejscu ich odbycia się.

Dokładnego terminu rozpoczęcia wiosennej rundy jeszcze nie ma, ale prawdopodobnie będzie to miało miejsce w pierwszy weekend kwietnia. Warto jeszcze wspomnieć, że przygotowania do kolejnej rundy rozpoczęły także najmłodsze drużyny KS Bieszczady, czyli trampkarze i juniorzy. Nowym trenerem juniorów został Piotr Jaremczuk, który już wcześniej trenował drużynę trampkarzy. Młodzi zawodnicy trenują dwa razy w tygodniu, a ich treningi odbywają się na hali sportowej w miejscowości Czarna. Termin rozpoczęcia przez nich rozgrywek, tak samo jak u seniorów nie jest jeszcze znany. Także w tym przypadku wnioskuje na podstawie poprzednich sezonów można powiedzieć, że będzie to na początku kwietnia.



LISTY

**Redakcja informuje,
że może skracać dostarczoną korespondencję,
oraz nadawać jej własne tytuły.**

Szanowna Redakcjo!!

Zajmujecie się często tzw. „Służbą Zdrowia” pisząc o problemach z nią związanych. Ostatnio pisaliście o szpitalu w Ustrzykach i jego kłopotach finansowych. Ja chciałabym zwrócić Waszą uwagę na przychodnię lekarską działającą przy ulicy Jana Pawła II w Ustrzykach Dolnych. Pomijam zewnętrzny wygląd budynku i brak parkingu, bo to w sumie drobiazg, ale chodzi mi o warunki w jakich pacjenci oczekują w kolejce do gabinetu lekarskiego pani Wnukowej. Zdrowy czy chory pacjent musi stać w wąskim korytarzu przez który prowadzi

jedynie wejście do przychodni. Również ten wchodzący narażony jest na bezpośredni bliski kontakt z pacjentem chorym np. na grypę czy wirusową infekcję. Dodatkowo w tym samym wąskim korytarzyku oczekują pacjenci gabinetu zabiegowego a tłoku dopełniają ci oczekujący na rejestrację. Prawdę mówiąc ten wąski korytarz przypomina trochę zatłoczone przejście wagonu kolejowego za czasów „komuny”. Jak dla żartu w pomieszczeniu obok istniejącej wygodna poczekalnia przeznaczona dla pacjentów pani doktor Mazurowej, którzy z nieznanых powodów są uprzywilejowani. Sytuacja taka trwa od lat i nikt się tym nie przejmuje.

Nie wiem kto jest właścicielem budynku i kto odpowiada za warunki w nim panujące. Wiem jedno pacjenci są tu traktowani jak pasażerowie kolei w czasach komuny, chcesz jechać to płacić i cierpić a jak ci coś nie pasuje to nie musisz tu przychodzić. Przecież za każdego z tych pacjentów płaci kasa chorych i zastanawiam się czy nie określa ona warunków w jakich lekarze mają przyjmować pacjentów i czy te warunki są sprawdzane. Według mnie można łatwo rozwiązać ten kłopot. Wystarczy przenieść gabinet lekarski pani Mazur do poczekalni a w zwolnionym pomieszczeniu zorganizować wspólną poczekalnię. W końcu „Salus aegroti suprema lex” czyli „dobro chorego, najwyższym prawem”. Proszę zajmijcie się tą sprawą i wyjaśnijcie w Waszej gazecie dlaczego tak się dzieje.

Stała czytelniczka

Masakra w Szkółce

Zdjęcia te zostały zrobione aby, pokazać jak wilki wykorzystują siatki, którymi Lasy Państwowe ogradzają młodnik.

W siatki te wilki napędzają zwierzynę i po jakimś czasie jest ona porozrywana.

Choć jest ona nie pod prądem to dla zwierzyny jest drutem ościwiciemskim zrobionym wbrew naturze.

Zdjęcia te zostały zrobione tylko na jednej uprawie na końcu Strwiąża.

Wasz stały czytelnik

Redakcja.

Zdajemy sobie sprawę z tego jak makabryczny to materiał, ale postanowiliśmy ten list i zdjęcia opublikować. Oczywiście Nadleśnictwo musi chronić sadzonki drzew- w tym przypadku jodły. Jak się jednak okazuje można chronić je też zabezpieczając specjalnym środkiem końcówki drzewek. Podobno tak zabezpieczono drzewka znajdujące się poza ogrodzeniem i te nie zostały zniszczone. Jest to metoda pracochłonna i kosztowna, gdy ma jednak dać szansę leśnym ofiarom wilków wartą ją stosować.



"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 15. Tel/fax- 013-461-11-77 lub (0) 697 459 445, e-mail: [nasze-poloniny@wp.pl]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com